GODZIENNA

Ner 340. Rok 1832 PIĄTEK 21 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych. o god. 10 przed południem w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA.
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5
Ner pojedynczy..gr: 10
Za donies: od wier. gr: 15




Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reanmiura.

Dzień godzina	Barometr na 0̄ 0̲,	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI
7	27 2. 247	-- 0,8	-- 3,7	Pł: zachodni średni	Chmury	
19. 12	„ 2. 754	+ 3,8	3,0	„ mocny	„	
3	„ 2. 754	+ 1,7	2,3	„ średni	Pochmurno	
9	„ 2 970	+ 1,1	-- 2,0	„ „	„	Deszcz

Częsc Nieurzędowa.

FRANCYA.

Paryż 7 Grudnia.

Król przewodniczył onegdaj 3 godzinnej radzie gabinetowej.

Jenerał Sémélé miał się wczoraj udać jako naczelny wodz do armii nad rzeką Maas, ale nad spodziewanie został odwołanym. Niektóre pułki wspomnionej armii otrzymały rozkaz udać się do czynnego woyska w Belgii.

Pan Thiers miał udzielić na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych wiadomość o ujęciu sprawcy zamachu na życie króla w d. 19 listopada. Wątpliwą jest jednak rzecz, czyli osoba ta jest w istocie tym mniemanym mordercą. O przytrzymaniu tej osoby dowiadujemy się co następuje: »Dnia 4 b. m. o godz. 11 w wieczór przyszedł dobrze ubrany, około 30 lat mający człowiek do prefekta policyi, oświadczając że jest sprawcą targnienia się na życie monarchy. Na pytanie pana Gisquet, jak się nazywa i gdzie mieszka, nieznajomy odpowiedział, iż przez wzgląd na stosónki familijne, jedno i drugie zataić musi i dla tej przyczyny przybrał imie Bernard.. Co się zaś tycze samego czynu, dodał że tylko osobistą był powodowany zemstą, i że polityczne widoki wcale tu miejsca nie miały, tudzież że sama tylko obawa aby nie był pociągniony niewinny do sądu, znagliła go do wydania siebie samego. W drugim protokóle człowiek ten przeciwnie zeznał, upewniając iż polityczny stan rzeczy był mu pobudką do tak okropnego przedsięwzięcia, lecz że nie ma współwinnych. — Wczoraj rano Bernard przesłał list na ręce prefekta policyi, do najstarszego adwokata pana Parquin, upraszając go o podjęcie obrony przed sądem. Po $1\frac{1}{2}$ godzinnej rozmowie z rzeczonym obrońcą, więzień żądał widzieć się raz jeszcze z panem Gisquet, i oświadczył mu że się nazywa Courtois, rodem z Versailles. Poczem nastąpiło trzecie przesłuchanie w którem powtórzywszy część dawnych zeznań, Courtois zmieszał się i zalał łzami, kończąc temi wyrazy: »Sprzykrzenie życia było mi do tego czynu jedyną sprężyną.» — Uwagi godna, że ten mniemany Courtois wielkie ma podobieństwo do niejakiego Giroud, podejrzanego o tęż zbrodnię, a kto-

rego opis otrzymano z przesłuchania świadków. — *Gazette de France* wspominając o sprawcy zamachu na życie króla, wątpi ażeby kiedy mógł bydź odkryty, dodając: »Podczas gdy położenie uwięzioney w la Blaye coraz więcej wszystkich zajmuje, wystrzał z pistoletu do monarchy wymierzony widocznie idzie w zapomnienie.»

Pan Basoans, dotąd odpowiedzialny wydawca gazety »Tribune» oskarżony o wiele artykułów podżegawczych do powstania w dniach 29 i 31 maja, 1 6 i 7 czerwca, zupełnie uniewinnionym został od tutejszego sądu przysięgłych.

Prezes izby deputowanych dał dzisiaj drugi wieczór w nowym pałacu posiedzeń który nierównie był świetniejszym od poprzedzającego; zgromadzenie było bardzo liczne ciało dyplomatyczne, ministrowie i deputowani każdej barwy byli obecnemi. Gdy marszałek Soult wszedł, mnóstwo ciekawych obstąpiło go dowiadując się o wiadomości od wojska w Antwerpii; na co ten zaspokajającą dał odpowiedź, chwaląc odwagę czynnej armii.

Rozeszła się wczoraj niepokojąca wieść o zaszłych rozruchach w Chalons nad Sekwaną, w chwili rozbrojenia gwardyi narodowej. Później dowiedziano się o niegruntowności tego doniesienia, podobnie jak i w Lionie i Strasburgu.

Pan Guizot ma się udać do Nizza dla odzyskania zupełnego zdrowia.

Hr. Torreno byłyminister finansów i prezes Kortezów, wezwany od królowej wracał z Bruxeli przez Paryż do Madrytu. Hr. Ofąlia podobnież wyjeżdża jutro do tego miasta.

Ponieważ małżonka jenerała Cubières przedsięwzięła podróż wraz z dziećmi do Ankony, sądzą z tąd że załoga francuzka nie tak prędko opuści wspomnioną twierdzę.

Przed kilką dniami przybyli tu dwaj ajenci Don Miguela w celu zawarcia pożyczki na rachunek rządu portugalskiego. Zdaje się jednak że istotnym ich celem jest Londyn, dokąd się w krótce udać mają.

Hrabina Casteja córka hr. Bombelles byłego szambelana w orszaku xężny Berry, otrzymała pozwolenie dzielić więzienie z xiężną w cytadelii la Blaye.

Ministerium cofnęło zakaz sztuki »*Le Roi s'amuse*» a że dyrektor teatru francuzkiego nie chce jej grać; Wiktor Hugo jako autor rozpoczyna przeciw niemu proces, który popierać będzie Pan Odillon-Barrot.

(*G. P. S.*)

ANGLIA.

Londyn 7 Grudnia.

Turecki poseł pan Maurojeni miał onegdaj rozmowę z lordem Palmerston w wydziale spraw zagranicznych, gdzie się wieczorem naradzali xiążę Tallejrand, pan Van de Veyer i baron Wessenberg z tymże ministrem.

Piszą z Deal pod d. 4 grudnia że admirałowie połączonych flott nie mogąc się opierać gwałtownym wiatrom, wrócili z uszkodzonemi okrętami do tutejszego portu i przystani w Dovre. Tak więc spełzła kosztowna wyprawa na niczem, a ministrowie przekonali się o swojej niewiadomości, i bodajby się także mogli uleczyć z swojego o sobie zarozumienia, krajowi tak szkodliwego!

Times wspomina o liscie hr. Greya do pewnego przeciwnika adresu w Huddersfield ułożonego przeciw wyprawie do Hollandyi, że sprawa belgijsko-niderlandzka w krótce załatwioną a pokój europejski zagrożonym niebędzie.

Papiery dobrze stoją, co zdaje się pochodzić z operacyi pewnego kapitalisty, lub też z nadziei utrzymania powszechnego pokoju, gdyż powszechnie sądzą, że Anglia, po zdobyciu Antwerpii, odstąpi od przymierza zawartego z Francyą. — Przeciwnie utrzymuje *Albion* twierdząc że tak w 1szym jak w 2gim razie nie zmniejszy się zawikłanie stosunków, a pokój europejski coraz bardziej jest zagrożony. W razie wojny, sądzi ten dziennik, Anglia połączy się z swojemi korzystnemi sprzymierzeńcami, za pomocą których już raz ambicyą Francyi poskromiła.

Margrabia Palmella miał zawrzeć pożyczkę dla Don Pedra, wynoszącą 500,000 funt. szterlingów. (*G. P. S.*)

O konwencyi zawartej w d. 10 b. m. między Francyą i Belgią dowiadujemy się, że Francuzi zostali upoważnieni wkroczyć do Belgii, jednak jest wymówione, iż garnizon Antwerpski składać się ma z Belgijczyków, że Belgowie nie będą mieć żadnego udziału w operacyach, i że ich woysko zajmie stanowisko na prawem skrzydle armii francuzkiej.

Na przypadek jednak, gdyby Hollendrzy dla zaczepki wkroczyli do Belgii, wtedy wojska Francuzkie i Belgijskie połączą się, dla odparcia zaczepiających z terrytoryum Belgijskiego. Przed d. 10 b. m. zawarty był podobny układ zezwalający na wkroczenie Francuzów do Antwerpii, lecz przez króla Leopolda nie został ratyfikowany. Że rząd nasz na zajęcie Antwerpii przez Francuzów zezwolił, to zawsze tylko o tyle, o ile król Belgijski naňby przystał.

Na zapytanie przez PP. Quarles, Harris i Comp: czy rząd Angielski ma zamiar uznać lądową blokadę przez jenerała dowodzącego armią Don Miguela, zapowiedzianą względem okrętów angielskich naładowanych ammunicyą i żywnością, chcących wpłynąć na Duero, lord Palmerston kazał im oświadczyć, iż dotąd nie jest wstanie sądzić, czy takowy środek wykaże się jako blokada, i w takim razie jak długo potrwać może.

(G. W.)

BELGIA.

Bruxella 7 Grudnia.

Jenerał Goblet w Tournaj, a Pan Duvivier w Songnies znaczną większością powtórnie obrani zostali na członków izby Reprezentantów.

Berchem 7 grudnia o god. 2 z południa.

Główna kwatera armii francuzkiej. Wczoraj o 2 godzinie po południu hollendrzy zrobili wycieczkę z warowni St. Laurent; nasi żołnierze mężnie ich odparli i tak daleko się posunęli, że przez kilka chwil zostawali między dwoma ogniami to jest cytadelli i rzeczonej warowni. Drugą wycieczkę uskutecznili o godz. 11 wieczornej; ale nie mogli się dostać do naszych okopów. Wstrzymali jednak prace oblężnicze w celu zbliżenia się do tego warownego stanowiska. Około południa przywieziono do Berchem kapitana inżynieryi, któremu bomba pęknięta nogę zgruchotała. Kilka bomb francuzkich wpadło do miasta; oprócz skaleczenia kilku osób, nie zrządziły innego nieszczęścia. Nowa baterya moździerzy dziś rozpocznie ogień przeciw cytadelli

Od dzisiaj z rana niebo wypogodziło się i cokolwiek przymarzło; ta korzystna zmiana może się wiele przyczynić do przyspieszenia prac oblężniczych, i zapobieży chorobom w wojsku francuzkiem.

Lüttich 8 Grudnia

Politique zawiera następny list z Antwerpii z daty 7 Grudnia: »Ogień z obu stron był wczoraj bardzo mocny. Od 2giej aż do 6tej godziny rannej załoga w warowni St. Laurent strzelała z ręczney broni, co dowodzi że Francuzi chcieli zdobyć to mocne stanowisko, gdyż trudno im przychodzi attakować cytadellę, bez tego ważnego punktu. O godz. 5½ wieczornej znowu wybuchnął ogień w cytadelli, jak mówią w koszarach artyleryijskich. Część miasta do cytadelli przytykająca jest dymem zasłoniona. W tej chwili spostrzegamy z tuiejszych wieży wielki ogień i mocną kanonadę w kierunku od Calloo.— Xiążę Orleans patrząc przez strzelnicę w transzy, o mało że nie został ugodzony kulą w bateryi Nr. 5: kapitan rzekł do niego: »Bądź ostrożnym najłaskawszy panie, hollendrzy albowiem lubią strzelać do kapeluszów galonowanych.»— Od dwóch dni jenerał Chassé lepiej odpowiada. Francuzi podają swoją dotychczasową stratę do 200 w zabitych i rannych. *(G. P. S.)*

HOLLANDYA.

Haga 8 Grudnia.

J. K. Mość xiążę Oranii udał się onegday do głównej kwatery.

Z rachunków przeszłorocznych, które rząd przełożył Zjednoczonym Stanom, pokazuje się, że wydatki w r. 1831 wynosiły 103,626,145 a dochód 107,293,287 zł. hollen: w ostatnie wrachowano także dary patryotyczne 225.230 zł. hollend:

Dowiadujemy się z Bredy dnia 7 Grud. »Całą zeszłą noc i przez dzień dzisiejszy słyszemy ciągłą kanonadę; nader mocną była od południa aż do 3 godziny.»

Podług wiadomości z Flessyngi dnia 5 b. m widziano z tamtejszej wieży okręta wojenne z których jeden ciągły utrzymywał ogień działowy.

Od granicy belgijskiej piszą pod dniem 7 t. m. że w zeszłej nocy huk dział naprzemiany już mocniejszy już słabszy słyszano.

(G. P. S.)

Rozmaitości.

Sztuka lekarska o wpływie Hygienicznym fantastyczności w literaturze (*)

Jest to przedmiot do najważniejszych rozmyślań dla lekkarza filozofa. Żałujemy tych, którzy go lekce sobie ważą; gdyż to zgadnienie ma bez wątpienia tak wielką ważność le-

karską, jak wyjaśnienie sposobu rozchodzenia się cholery. Spodziewamy się dowieść tego w niniejszym artykule.

Określmy naprzód wyrazy. Dajemy wyrazowi fanstastyczność znacznie rozciąglejsze od tego, jakie ma w języku zwyczajnym: rozumiemy tu przezeń kilka najwybitniejszych cech literatury nowożytnej i sztuk naśladowniczych w ogólności; cechy te są następujące:

1. W teoryi, pogarda rozumowania wszelnich prawideł, wszelkich wyobrażeń regularkości, przyzwoitości i porządku.

2. W praktyce, systematyczne naśladowanie szpetności i zgrozy.

3. Dążenie do wszystkiego co jest dziwaczném, nieoznaczoném, ciemném, potworném tak w myślach, jak i w czuciach.

4. Nakoniec, w formie, która jest wyrazem tego umysłowego i moralnego usposobienia, rozmyślne przekręcanie języka, sposoby sztuczne, kombinacje wymuszone, szał do nowości, niezawodne skazówki upadku i barbarzyństwa.

To cośmy powiedzieli, zaledwo potrzebuje dowodzenia. Prosimy otworzyć jakikolwiek z modnych dzisiejszych romansów; zamiast przedmowy jest tam zawsze rozprawa, w której autor zapowiada, że nie masz na świecie ani praw, ani powinności literackich, że nienznaje innego prawodawcy sztuki, jedno widzimisię i wyobraźnią artysty; i na tym gruncie domaga się o bezkarność dla wszystkich okropności, które ma przed nami rozwinąć.—Romans usprawiedliwia przedmowę. Ubóstwo wymysłu, zawsze nader pospolitego, ozdobione jedynie jest cynizmem obrazów i dziwaczną przesadą stylu. Czytelnik od pierwszej do ostatniej karty brodzi we krwi, w błonie, w plugastwach fizycznych i moralnych wszelkiego rodzaju: rysownik nawet, przejmując się myślami autora, bierze za przedmiot swej ryciny gilotynę lub wszeteczną scenę. Sądźcie w miechy o towarze. Wszystko to oprawione w przepyszny papier różowy lub żółto-gorący, upstrzony dziwacznemi barwami, okryty głoskami tak pokręconemi i pokaleczonemi, że ich wyczytać niepodobna. — Autor chciał nadać wielką oryginalność samej nawet okładce, taki to bowiem głęboki geniusz. Te to piękne rzeczy, tak doskonałe kształcące *serce i rozum*, drukowane tysiącami exemplarzy, są dziś główną zasadą zbrojowni literackich, czytelni, zkąd rozchodzą się na wszystkie klassy społeczeństwa, od królewien aż do kucharek.

(*) Artykuł ten uderzający w swoim rodzaju według Tygodnika Petersburgskiego, zkąd go wyjmujemy ma na celu, szczególniej fantastyczność w literaturze francuzkiej tegoczesnej. (P.R.)

Poeci, (wyjąwszy PP. Lamartine i Béranger, którzy jedni tylko językiem szlachetnym śpiewają, co warte bydź śpiewanem,) poeci mówię, rymują w swym niezrozumiałym gwarze wszystkie te zdrożności i plugastwa któremi zarażona jest proza pisarzy romansów.

Lecz na teatrze nadewszystko, w największych wymianach i najgroźniejszej postaci objawia się to zepsucie smaku narodowego. Dziwimy się nie raz powabowi, jaki Rzymianie znajdowali w walkach wysiekaczy; ale nie wiem dokąd nas też zaprowadzi ta żądza mocnych wzruszeń, przykrych uczuć, którą nasi pisarze dramatyczni, jakby z powinności, starają się podsycać potwórném wystawianiem wszystkiego, co tylko natura fizyczna i świat moralny zawierają najbardziej odrażającego i okropnego.

To zwichnienie smaku jest prawdziwą epidemią moralną. Każdy wiek ma pewne właściwe sobie tego rodzaju obłąkania. W średnich wiekach grassowała astrologia i kabalistyka: w XVIII, mesmeryzm i konwulsje jasnowidzących; wiek XIX, w którym mamy szczęście żyć, ma sobie fantastyczność. W tych dziwnych zajęciach, które artystów naszych wszelkiego rodzaju, tak daleko odwodzą od prawdziwych celów sztuki, niepodobna nie widzieć prawdziwej choroby systematu nerwowego, która, jak wszystkie tego rodzaju affekcye, rozchodzi się przez naśladowanie, a ukrzepia przez nałóg. Zanurzeni w rozważaniu obyczajów średnich wieków, skażonych przez fałszywą krytykę historyczną młodzi nasi pisarze nabrali dla barbarzyństwa, pewnego podziwu i uwielbienia, które, zrazu sztuczne, jak i wszelkie naturze przeciwne uczucia, przeszło nakoniec w naturalne i prawdziwe; wcielają się oni tak doskonale w ten świat urojony, którego barbarzyńska wielkość ich uderza, że aż do obecnej społeczności przenoszą uczucia i wyobrażenia z tych dzikich czasów. — Niektórzy, rzeczywiście pomieszani, naśladują ówczesny strój i język; przysięgają na *Pasque-Dieu*, jak Ludwik jedenasty, i zapuszczają brody na wzór Gwizyusza le balafré; przybierają w obejściu się pewną cierpkość i grubijaństwo; starają się nadać swéj postawie wyraz hardości i dzielności, mówią z wielkim przyciskiem o rozkoszach zemsty, i wielce wychwalają charakter korsykanów. Dla nich i dla ich uczniów ideał życia zawiera się w starożytnym zamku feudalnego barona, lub w jaskini rozbójników hiszpańskich; mają jak największą pogardę dla dzisiejszej oświaty, dla obyczajów grzecznych i wykształconych; w obrazie duszy ludzkiej, jednę tylko mocne, żrące, niszczące namiętności, zasługują u nich na uwagę; z resztą są to bardzo dobre chłopcy; o niczém nie gadają, jak o puginałach, nożach i truciznach, a nie mogliby patrzeć jak zarzynają kurczę.

Ci, są to ofiary fantastyczności historycznej. Lecz jest jeszcze inny rodzaj fantastyczności, która bierze swój początek w szczególnej filozofii.

(Dokończenie nastąpi.)